Nr. 406 Kraków, Niedziela 21 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h.
w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Koniec rumuńskich wichrzycieli wojennych.

Pod tym tytułem podaje „Frankfurter Ztg“ dłuższy artykuł, konstatujący, że po fiasku „wielkiej manifestacyi“ w Bukareszcie z dnia 24 października obóz Filipescu i Jonescu przycichł bardzo.

W polityce, powiada dziennik frankfurcki, nie można naśladować właściciela wędrownego cyrku, który po „ostatniem przedstawieniu“ zapowiada jeszcze jeden spektakl, stanowczo ostatni, i powtarza to do trzech razy.

Tak Filipescu zapowiadał pewne i rychłe zdobycie Konstantynopola, potem ruszenie Bułgarów przeciwko Turcyi, potem, gdy akcya dardanelska okazała się równą zeru, a Bułgarzy wypowiedzieli wojnę... Serbii, obliczał na krocie armie anglo-francuskie, które od granic greckich wkroczą na odsiecz Serbom, a równocześnie od Czarnogórza lub Albanii napływać będą masy Włochów — i te siły wnet rozbiją armie austryackie, niemieckie i bułgarskie!

Taką blagą do nieskończoności karmić najłatwowierniejszych słuchaczów i czytelników nie można...

Charakterystycznem jest, że przy ocenie polityki Filipescu i Jonescu stale nasuwają się jakieś porównania z dziedziny lichych widowisk.

Tak np. tow. dr Calin na jednem ze zgromadzeń w Bukareszcie porównywał obóz krzykaczów wojennych z podrzędną trupą komedyancką, gdzie dla braku wykonawców każdy musi kolejno odgrywać po parę ról.

Otóż ci wichrzyciele wojenni próbowali naprzód szczęścia w „Liga Culturala“, potem wysunęła się na plan „Liga franco-romana“, „Liga patriatica“, „Liga Latina“, „Actiunna Nationala“ i t. p.

Wszystko to związki, w których figurowały te same nazwiska, odgrywały komedyę te same osoby.

O mowach Take Jonescu wyraził się Colin, że przypominają one hazard karciany, przy którym można wygrać, lub wyjść z torbami, tylko, że gracz wystawia na ryzyko swój majątek, podczas gdy Jonescu postawić chce na kartę szczęścia — przyszłość i egzystencyę kraju.

Ale powróćmy do „Frankf. Ztg“. Otóż konstatuje ona, że już w Londynie, Paryżu i Petersburgu zoryentowano się też w bladze tych panów, którzy na zewnątrz znów wmawiali, jakoby naród rumuński gorzał chęcią walki — u boku czwórsojuszu.

Tymczasem „Frankfurter Zeitung“ stwierdza, iż ze wszystkich ludów bałkańskich Rumuni żywią najmniej aspiracyj wojennych.

Klasa inteligentna — i to przyznają tacy wybitni ludzie, jak Carp i Marghiloman, jest z wychowania i długoletnich nawyknień usposobioną przyjaźnie dla Francyi.

W samym domu zresztą Marghilomana (przywódca konserwatystów, znany w Rumunii bogacz) rozmawia się po francusku, francuscy lokaje podają do stołu, francuscy guwernerzy wychowują dzieci. Prócz tej mody na sympatye rumuńsko-francuskie wpływa fakt, że oba kraje są od siebie oddalone i zatem takie konflikty, jakie się zdarzać mogą przy sąsiadowaniu o miedzę, odpadają.

Ale z podobnych iskier życzliwości nie powstaje płomień, któryby cały gmach państwowy ogarnął.

Co się zaś tyczy różnych pretensyj wobec Rosyi i Austryi — wzajem się one krzyżują i to już tworzy podstawę dla utrzymania polityki neutralnej. Agitatorowie wojenni działali poniekąd przeciwko prawom fizyki.

Jak osłabła ich pozycya, świadczy to, że prezydent ministrów Bratianu, który dotąd wstrzemięźliwie trzymał się wobec nich defenzywnie, teraz czuje, że może ich zgnieść zupełnie, skoro wobec senatorów, posłów, prefektów nazwał ich awanturnikami i zagroził im ogłoszeniem dokumentów, którymi im udowodni czyny, bardzo zbliżone do zdrady kraju.

Sytuacya na froncie rosyjskim niezmieniona.

Urzędowo donoszą 20 listopada: **Wiedeń, 21 listopada.**

U armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda na północny zachód od Ołyki odparto atak rosyjski. Zresztą nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 20 listopada. **Berlin, 21 listopada.**

Nie było żadnych istotnych wydarzeń. *Naczelne kierownictwo armii.*

Zajęcie całej Starej Serbii.

Urzędowo donoszą dnia 20 listopada: **Wiedeń, 21 listopada.**

Armia generała Kövessa obsadziła Nova Varos i przekroczyła linię Sjenica—Dugapoljana—Raszka. Na południowy wschód od Raszki wzięła austro-węgierska brygada do niewoli 2000 Serbów. Niemieckie wojska generała Gallwitza walczą na południe od siodła Prepolac, armia Bojadjewa w obszarze Goljak Planina. Nieprzyjaciel został więc wczoraj bronią trzech sprzymierzonych wojsk wypędzony z ostatniego kawałka staroserbskiej ziemi.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 20 listopada: **Berlin, 21 listopada.**

Nova Varos Sjenica i Raszka są obsadzone. W dolinie Ibaru dotarto do Drenu, na wschód od Kopacnika do Prepolac. Wzięto do niewoli 2800 Serbów i zdobyto 4 działa.

Naczelne kierownictwo armii.

Odparcie ataków na Gorycyę.

Urzędowo donoszą 20 listopada: **Wiedeń, 21 listopada.**

Walki w Goryckiem trwają dalej. Gorycki przyczółek mostowy znów był kilka razy nadaremnie atakowany. Miasto było przez godzinę silnie zaś potem miernie ostrzeliwane. W północnej części płaskowzgórza Doberdo ponowił nieprzyjaciel ataki dużemi siłami zarówno przeciw naszym stanowiskom na północnym stoku Monte San Michele jak i przeciw odcinkowi San Martino. Kilkakrotnie przyszło do starcia wręcz. Włosi zostali wszędzie odparci. Nasza linia walk znajduje się teraz tak jak przedtem w naszych rękach. Dotyczy to także naszych stanowisk koło Zagory, gdzie nieprzyjaciel wdarł się koło zamknięcia drogi jednak w zaciętej walce zbliska znów został w zupełności przepędzony.

Nasi lotnicy obrzucili bombami Veronę, Vicenzę, Tricesimo, Mudane i Cervignano.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Sytuacya polityczna na Bałkanie

Grecya i czwórsojusz.

Kopenhaga, 21 listopada.

(BK). „Politiken“ donosi z Paryża: W kołach francuskich panuje jedność co do powagi obecnej sytuacyi. Odjazd Kitchenera i Denys Cochin do Grecyi i wielka rada wojenna angielsko-francuska są oznakami okazującemi, że sojusznicy podejmują obecnie swoje ostatnie wielkie wysiłki, aby powstrzymać postępy swych nieprzyjaciół na Bałkanie.

Grecya rozbroi Serbię.

Frankfurt, 21 listopada.

(BK). Korespondent „Frankfurter Ztg“ w Atenach dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że wobec niebezpieczeństwa przejścia wojsk serbskich na terytoryum greckie rząd grecki zdecydowany jest zająć stanowcze stanowisko. Minister spraw zagranicznych oświadczył wczoraj szefom obcych mocarstw, że jeżeli wypadek ten nastąpi, **Grecya, przestrzegając swej neutralności, rozbroi natychmiast wojsko serbskie**, któreby przeszło przez granicę i aż do ukończenia wojny umieści je w obozie koncentracyjnym. Grecya musi zapobiedz przeniesieniu wojny na jej terytoryum. Posłowie mocarstw entente jak najnieprzyjemniej są dotknięci tem zdecydowanem oświadczeniem gabinetu.

Opróżnienie Gallipolis.

Londyn, 21 listopada.

(BK). „Daily News“ w artykule wstępnym podnosi, że jeżeli rozsądna **polityka wymagą opróżnienia półwyspu Gallipolis**, to byłoby szaleństwem i fałszywą sentymentalnością dać się odwieść od tego. Dziennik oczekuje poparcia ze strony Włoch i powiada: Przedewszystkiem ustać musi dalsze zwlekanie ze strony Rosyi. W tej całej sprawie nic nie było bardziej zadziwiającego jak fakt, że Rosya zdala się trzyma od tego terenu wojennego, na którem jej odpowiedzialność i interesy w zupełności przeważają. Nie można myśleć, by to mogło dalej trwać.

Serbski pułk piechoty nie zbuntował się.

Ateny, 21 listopada.

Tutejsze poselstwo serbskie zaprzecza kategorycznie wiadomości zawartej w jednym z komunikatów bułgarskich, jakoby jeden z pułków serbskich się zbuntował i zamordował swego komendanta pułkownika Pribicevicza. Pułk, którym dowodzi Pribicevicz należy do najwaleczniejszych w armii serbskiej a Pribicevicz, naj-

młodszy z pułkowników zasłużył się w czasie wojny.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 21 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 20 listopada:

Nieprzyjacielskie monitory, które ostrzeliwały Westende, cofnęły się przed ogniem naszych bateryj nadbrzeżnych. Na froncie miejscami ożywione walki artyleryi i walki przy pomocy min i granatów ręcznych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 21 listopada.

(BK). Izba wyższa. Lord Portsmouth oświadczył: Między zapatrywaniami oficyalnemi rządu koalicyjnego a potężnem przekonaniem ludu istnieje głęboka przepaść. W organizacyi partyi unionistycznej odczuwa się coraz to większe niezadowolenie, że przywódcy unionistyczni przyłączyli się do koalicyi bez postawienia warunków i że obciążono stronnictwo spadkiem błędów i złej gospodarki rządu liberalnego. W kraju panuje silna nieufność do tej kombinacyi obu stronnictw. Mowa Churchilla wykazała, że istnieje ubolewania godny brak kontroli w kierownictwie rządu.

Lord Riblesdale powiedział, że pragnie jedynie się zbliżyć do tematu, który przekroczył niedawno lord Kurtney. Mowca odrzuca z góry myśl, by Anglii narzucono pokój lub by Anglicy pozwolili w siebie wmówić pokój. Uważa jednakże za rzecz możliwą **znalezienie drogi pośredniej** tak, że Europa dożyłaby przez to pokoju, który nie zostałby bezpośrednio przez nikogo narzucony. **Dobrem byłoby dla nas módz z honorem zawrzeć pokój,** ale zdaje się, że nam się obecnie tak dobrze powodzi, że nie byłoby wskazanem mówić o warunkach pokojowych.

Londyn, 21 listopada.

Izba gmin. Minister Bonar Law oświadczył: Dostaliśmy się w bardzo niebezpieczną sytuacyę finansową. Jak długo mogliśmy bez przeszkód pożyczać pieniądze, rozszerzał się po całym kraju nieodpowiadający rzeczywistości dobrobyt. Ludność nie oszczędzała, ponieważ jej się lepiej powodziło, jak poprzednio. Była to fałszywa podstawa. Jeżeli przy dalszem trwaniu wojny nadejdzie chwila, kiedy nie będziemy już mogli podjąć żadnej pożyczki, cała ta budowa runie. Będziemy musieli prowadzić dalej wojnę innymi środkami. Niekorzyścią wielkiego wzrostu płac pobieranych wskutek nie odpowiadającego rzeczywistości dobrobytu jest, że rząd musi za wszelkie dostawy trzy lub czterokrotnie drożej płacić.

Podróż kardynała Mercier do Rzymu.

Lucerna, 21 listopada.

„Vaterland" donosi z Lugano: W drodze do Rzymu chciał kardynał Mercier udać się z Ostendy przez Francyę do Turynu. Rząd niemiecki polecił jednakże kardynałowi udać się drogą przez Niemcy i Szwajcaryę i ofiarował mu pociąg ekspresowy. Wobec tego twierdzenie „Petit Parisien", jakoby Niemcy stawiali trudności. jest prostym wymysłem. Dziennik dodaje, że może zapewnić, iż podróż kardynała przez Szwajcaryę nastąpi lub też już nastąpiła.

Rosya rządzi w Persyi.

Haga, 21 listopada.

(BK). Biuro Reutera donosi z Teheranu: Niebezpieczeństwo grożące posłom ententy ze strony licznych Niemców, Austryaków i Turków, spowodowało **posunięcie się wojsk rosyjskich z Kazwin aż pod Teheran,** poczem tamci (Niemcy, Austryacy i Turcy) uciekli. Szach i rząd pozostali jednakże w Teheranie.

Wojna z Rosyą.

Z Rosyi.

Berliński „Lokal-Anzeiger" donosi z Kopenhagi:

Adjutant cara, generał-major Jungowski, zapomniał, wysiadłszy z samochodu, tekę z **nadzwyczajnie ważnymi papierami** w samochodzie. Papiery te zniknęły, co spowodowało największe zaniepokojenie w otoczeniu cara i w ministerstwie wojny. Jungowski został usunięty.

(BK). Minister spraw wewnętrznych Chwostow występuje przeciw pogłoskom, jakoby przyznane przez jego poprzednika Szczerbatowa żydom rozszerzenie ich praw miało być znowu zniesionem. Minister oświadcza w okólniku, że w obecnych stosunkach niema najmniejszego powodu do podobnego kroku przeciw żydom. Z drugiej strony zakazano wydawania dzienników żydowskich na czas wojny. W samym Petersburgu zakaz ten dotyczy ośmiu dzienników i czasopism.

Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Chwostowa dyskutowano również nad przekształceniem ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister oświadczył, że senator Beleckij otrzymał polecenie wypracowania reformy kwestyi paszportowej, dalej propozycyj co do przekształcenia tajnej policyi i spraw porządku. Propozycye będą możliwie szybko wygotowane i w najbliższym czasie będą przedłożone Dumie.

„Frankf. Ztg." podaje następującą seryę informacyj z Rosyi:

Kopalnie kruszców nad Donem ograniczają swoją produkcyę, ponieważ za wiele produkują na zapas *(sic)*.

Tę zdumiewającą wiadomość wyjaśnia, jak się zdaje, następna notatka, donosząca o kryzysie węglowym, wywołanym **brakiem wagonów.** Komitet giełdowy w Jekaterynosławiu depeszował do ministerstwa handlu, że dla podtrzymania produkcyi węglowej na odpowiednim poziomie powinien rząd nagromadzony węgiel w kopalniach zakupić.

Ażeby uniknąć obecnie powinności wojskowej, wielu dyplomowanych już młodych ludzi rozpoczyna studya uniwersyteckie na nowym wydziale; wobec tego rząd naznaczył wiek maksymalny dla studyujących, wynosić mający w wyższych uczelniach 28 lat.

Ta *sui generis* taryfa maksymalna stoi w związku z przywilejem młodzieży kształcącej się odraczania sobie w Rosyi terminu odbywania służby wojskowej — do ukończenia studyów.

Przed powołaniem Dumy mają niektóre pomniejsze sprawy, jak kwestya Burcewa, zostać rozstrzygnięte. Burcew ma uzyskać pozwolenie powrotu do Petersburga.

Rosyjski komunikat.

(BK). 19 listopada. Próby Niemców przekroczenia Dźwiny na północny zachód od Friedrichstadu nie udały się. Ogniem zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu.

Na lewym brzegu Styru pozostały bez skutku próby nieprzyjaciela dotarcia do rzeki w okolicy dworca Czartoryska. W okolicy miasta Czartoryska **wojska nasze cofnęły się na prawy brzeg Styru.** Odwrót krył silny ogień działowy, który nawet nieprzyjaciela zatrzymał w posuwaniu się naprzód. W górę Styru nieprzyjaciel ponownie otworzył ogień na nasz brzeg koło wsi Nowosiółka, 7 klm. na południowy zachód od Czartoryska.

Cesarz niemiecki w Brześciu i Pińsku.

Z głównej kwatery niemieckiej piszą:

Cesarz bawił w pierwszych dniach ostatniego tygodnia nad Prypecią w błotach Polesia. Po południu przybył na dworzec do **Brześcia Litewskiego,** który jest ruiną z powiewającą na niej flagą niemiecką.

Z dworca w samochodzie udał się cesarz do cytadeli. Tutaj podczas manewrów w r. 1885 był on gościem cara. Co Rosyanie mogli byli zburzyć przy pospiesznem opuszczaniu twierdzy, to zburzyli. Rozległe koszary cytadeli były w gruzach, także pod fortem Kowaljewem, dokąd droga prowadziła, budowle betonowe częściowo rozsadzone, częściowo, tak samo jak zasieki jeszcze utrzymane w całości. Następnie obok obozu ćwiczeń Pugaczewa pojechał cesarz do miasta.

Brześć Litewski, który jeszcze przed kilkoma tygodniami liczył 60.000 mieszkańców, jest dziś miastem **w czterech piątych spalonem.** Rosyanie własność mieszkańców niszczyli planowo i mieszkańców zabrali ze sobą na nędzę. W obrębie twierdzy nie ma **ani jednego mieszkańca** dawniejszego, tylko wojska wszelkiego rodzaju broni tworzyły szpaler w mieście ruin.

Następnego dnia przybył cesarz na front do **Pińska.** Na założonej przez Rosyan podczas ich odwrotu stacyi Pińsk—Las cesarz wysiadł. Stąd udał się na krótkie oględziny katedry pińskiej. Na ulicach, inaczej jak w Brześciu Litewskim, tłoczył się tłum miasta liczącego 40—50.000 mieszkańców. Dalsza droga przywiodła cesarza aż do pozycyi na wschód od Pińska ku morzu sitowia błot poleskich. Na wydmach piaszczystych nad brzegiem wschodnim Strumienia i Jasiołdy widoczne były pozycye rosyjskie i zasieki.

Stosunki w gubernii mińskiej.

Jak donosi korespondent „Reichspost", gubernator miński rozesłał do naczelników powiatów okólnik, w którym występuje przeciw przedwczesnej **ucieczce władz** miejscowych z obawy przed wojskami sprzymierzonych. Władze uciekają nawet z takich miejscowości, które są o mile oddalone od frontu bojowego.

Nawiązując do powyższego okólnika zauważa rosyjski dziennik „Utro Rosyi": Władze, którym powierzono opiekę nad ludnością, okazują się tchórzami, dbałymi jedynie o własne dobro. Tchórzostwo, w chwili tak dla państwa krytycznej, uważać należy za zdradę kraju.

W mieście Mińsku zaprowadzono karty żywnościowe. Każdy mieszkaniec otrzymuje 8 kg mąki i 1 kg cukru tygodniowo. W mieście zaprowadzono za zezwoleniem władz milicyę obywatelską.

KRONIKA.

Paszporty dla obcych poddanych. Według rozporządzenia w sprawie przymusu paszportowego dla obcych poddanych, wszyscy obcy poddani muszą mieć nowe zupełnie paszporty (rosyjscy poddani wystawione przez ambasadę hiszpańską w Wiedniu), dawne bowiem paszporty i inne dowody legitymacyjne nie będą ważne. Wszyscy obcy poddani muszą wystosować podania do odnośnych ambasad w Wiedniu (rosyjscy do hiszpańskiej) i załączyć do podania jakikolwiek dowód poddaństwa. Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela w dyrekcyi policyi st. komisarz dr Minasowicz.

Wielka kradzież. W dniu 12 b. m. dokonano znaczniejszej kradzieży na szkodę p. Saliny Bierowej, wdowy po urzędniku prywatnym, zamieszkałej przy ul. Jasnej l. 3. Mianowicie, stróżka domu, w którym mieszka Bierowa, Włochowa wraz z Katarzyną Daś i siostrami Kramarczyk (Franciszka lat 17 i Magdalena lat 25 obie służące) skradły rzeczy p. Bierowej, znajdujące się na strychu domu i ukryły je u Józefy Załuskiej, stróżki w domu przy ul. Sebastyana l. 34. Rewizya policyjna wykryła w mieszkaniu Załuskiej (i na jej strychu) obok rzeczy Bierowej, także cały szereg przedmiotów, pochodzących widocznie z innych kradzieży. Z rzeczy Bierowej znaleziono 10 poduszek, zapasy ceresu, smalcu, mąki, fasoli i t. d. Ogółem wartość rzeczy skradzionych Bierowej wynosi około 500 kor. Znaleziono też wiele rzeczy niewiadomego pochodzenia, jak: 7 poduszek, 1 sztukę płótna, album większej wartości, 2 prześcieradła, złotą bransoletkę, 4 ręczniki oraz kilkanaście sztuk lepszej bielizny damskiej z inicyałami R. R. Obie siostry Kramarczyk odstawiono już do więzienia sądu karnego krajowego, inni zaś wspólnicy kradzieży pozostają dotychczas na wolnej stopie. Śledztwo prowadzi inspektor policyi Włodzimierz Siess.

Śmiertelne kopnięcie. Wczoraj rano na Półwsiu zwierzynieckiem robotnik Antoni Szóstak został tak silnie kopnięty przez konia, iż wskutek krwotoku wewnętrznego umarł na miejscu.

Dziewiąte posiedzenie Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 23 listopada b. r. o godz. 6 min. 15 po południu w sali wykładowej zakładu hygieny uniw. Jagiell. przy ul. Lubicz 42. Na porządku dziennym: 1. Prof. dr Sawicki: „Obsuwisko Szymbarskie z 1913 roku jako przykład zsuwów karpackich" z pokazami epidiaskopem. 2. Luźne komunikaty. Goście mile widziani.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Ciotka Karola".
Niedziela wieczór: „Ostatnia wola".

Legiony na polu walki.

Pierwszy śnieg.

Nie można tego inaczej wyrazić jak tylko, że ponad wszystkiem w wojennym rumorze nie biosów przeciąga tęsknota ogromna...

Dzień zimny, suchy, blady... Po rudych, zgasłych polach wiatr się trzęsie wśród połamanych krzewów, dreszcze się sypią nieustanne, a z lasu wiew ponosi szeroki, wielki i leci sam nie wie dokąd i wraca sam nie wie skąd.

Cóż wiatr, cóż dzień i noc, cóż puste okopy i piach, co się w nich ciurkiem klepsydry przesypuje?... Cóż połamane żelazo, cóż drogi przetarte na bezdroża, cóż sosen sztywne stuły — żołnierz się bije!!

Czarne gardziele haubic coraz wyszczekują ku niebu i słowo nagłej śmierci lata miarowo po stropie, nad głowami ludzkiemi się huśta. Po całym froncie kroczy straszne łamanie kości... To karabiny biją nierównomiernie... Aż oto zadudniła szatkownica... Terkocze karabin maszynowy, równiutko, prędkim ściegiem...

Zamknijże oczy... Cały ten huk i palbę usłyszysz, jak gwałtowne skwarzenie się tłuszczu na ogniu.

Zapomnij... Mając sześć lat, prowadziłeś takie baterye ołowiane w ciepłym pokoju na pozycye pod fotel...

Armaty co parę sekund oddają kolejno strzał. Ludzie zawzięli się. Kują tę śmierć cierpliwie i stanowczo. W kaskach spiczastych, w ciemnych skurzanych kubrakach lśnią, jakby byli ze stali.

Nieprzyjaciel odpłaca... Tryskają dokoła bure, sypkie fontanny śmierci... Powyrywamy sobie ziemię z pod nóg i na czem się bić będziemy?...

Raz w raz wybłyska ogniste żądło, raz w raz przepada za wiatrakiem brudna szmata dymu...

W zgruchotanej wsi sepleni czarna łuszczyca spalenizny. Jedno skopane rumowisko!... Drogę zagradza ogromny żołnierz rosyjski. Ręce trzyma do strzału, karabin mu się z nich wywalił i leży we krwi... Na błocie manierki, tornistry rozdeptane, naboje, suchary, jak igły, wszyte w glinę bagnety...

Z boku okop. Przed nim w najszybszym wstrzymani pędzie runęli żołnierze niemieccy. Leżą na wznak. Pewno nauczyciel ludowy, ciesla, robotnik i filolog...

Dlaczegóż właśnie oni?... Wszystko mają na sobie tak solidnie dopasowane, jakby im to starczyć miało na całe lata wojny... Leżą dumni... Przyjęli śmierć z rozkrzyżowanemi ramionami ludzie z żelaza i posłuszeństwa.

Szare chmury wołyńskie płyną im w oczach... Śliczny chłopak, na skraju leżący, zaciął usta surowym gestem tkany Feuerbacha.

Znów droga, jak wśród wielkich okruchów zeschłego chleba, w pośród trupów rosyjskich. Na całym froncie trzeszczy straszne łamanie kości, między chałupami tryskają sypkie fontanny ziemi, z powijaczków białego dymu przebija się złoty pazur i szare kulki szrapnela kurzą dokoła.

Wśród ocalałych chałup stróżuje nasz ułan. Łazi tam i napowrót... Na złotem tle olszyny przemija wyniośle jego pyszny kask.

Wiatr grzebie w słomie podworca i jęki stamtąd wygania zapomnianego sołdata rannego.

Jedziemy — rozkaz!

Właśnie gdyśmy koni dosiadali, stoczyło się z nieba lżejsze niż piórko, cichsze niż samotność, maluśkie ździebełko śniegu.

Jedziemy... Drogi się nam chwiejne pod nogami plączą, białe ukojenie je przesypuje i głuszy... Sen się rozwija po polach, a lasom bliżej do nieba... Jedziemy wolnym kłusem, mogiły śnieg otula, tu czako husara, tam hełm, tam ośm hełmów na grobie... Podal drogi wyciąga się na wieki kilku chłopów-sołdatów, a przy wiejskim cmentarzu...

Tłumne bractwo nikłych szarych krzyży ledwie dźwiga suche ramiona.

Kłus, kłus...

Wśród tego marnej doli ostatniego na krzyż przekreślenia, w sinym cieniu drzewców, pod płochym żalem liści drżących — rozkopana mogiła, a u jej brzegu...

Mały żołnierz... Jak wczoraj buty sznurował tak mu zostaną jak wczoraj zacisnął pas, tak mu zostanie na wieki... Jak wczoraj spadła mu czapka, tak jej już nigdy nie odnajdzie, jak jak wczoraj mu się notes przestrzelony rozsypał, tak się już nigdy nie skleci... Tylko kartki krwawe pospołu z tym śniegiem włóczyć się będą, latać po świecie, wadzić o okop, między krzyżami się plątać, w lesie po mchach pełzać we wodzie tonąć, na równinach biec, przy chatach drżeć...

A wśród mroźnych strzępków i ten serca młodziutkiego strzęp gorący, wśród białych zimy listków i ten list:

„Kochana Mamo! Jeśli ja zginę i list ten dojdzie do Ciebie, to wiedz, żem zginął dla dobra nas wszystkich. Zawszem szedł z tą myślą, zeby wrócić nam wolność tak drogą i niezbędną dla Polaków. Przez same ofiary zbliża się właśnie ta chwila. Nic nie odbywa się bez ofiar, a tem bardziej nasza wielka idea“...

Daleko w lesie grzeją się Strzelcy przy kwiatach wielkiego ognia i śpiewają szeroko:

Tam na polu błyszczy kwiecie.
Stoi ułan na wedecie...

„Droga Mamo, jeśli pomyślisz sobie — zostawił, poszedł, to wiedz, że poszedł, bo go wołała druga matka Ojczyzna. Wspomnij sobie, jak nieraz deklamowałem „Szata Biała“. Żebyś ty, jak owego grafa matka zamiast płaczu rzekła: Niech idzie, widać prędzej nadejdzie chwila wolności, spadną te kajdany haňbiące.

Kochający syn, starszy żołnierz Wojsk Polskich...“

Cóż wiatr, cóż dzień i noc, cóż pokrwawione okopy i śnieg, który je szatą białą wyściela?... Cóż drogi przetarte w jedną świętą drogę, cóż liści drżących żałowanie i krzyżów ramiona strudzone?...

Daleko w lesie grzeją się i śpiewają żołnierze przy kwiatach wielkiego ognia, a płomienie szumią na wietrze jak sztandary...

Juliusz Kaden.

Z życia Lubelszczyzny

(Korespondencya „Naprzodu“).

Lublin, 10 listopada.

I.

Wskutek żądania władz administracyjnych komitety obywatelskie zostały zmienione na komitety ratunkowe, przyczem jednak nie zmieniły się ani zadania, ani kompetencye instytucyi. W ziemi lubelskiej jednak jednocześnie z tą zmianą nastąpiła reorganizacya polegająca na tem, że zakładanie komitetów ratunkowych musiało się odbyć podług podziału administracyjnego gubernii. Poprzednio zaś tutejsze komitety obywatelskie były konstytuowane dowolnie i specyalnie jednostek administracyjnych gubernii pod uwagę nie brano. Dzisiaj zaś mamy tak, jak i inne części kraju, komitety powiatowe, gminne i wiejskie, oraz komitet ratunkowy ziemi lubelskiej. W Lublinie też ma swą siedzibę centralny komitet ratunkowy.

Ażeby zrozumieć jak ważne znaczenie dla ludności posiada działalność komitetów ratunkowych, trzeba rzucić okiem na ziemię lubelską, i uprzytomnić sobie ten ogrom zniszczenia, jakiem dwukrotnie podczas tej wojny została ona dotknięta. Do tej pory nie zostały jeszcze zebrane materyały pozwalające ściśle określić wysokość strat poniesionych przez społeczeństwo. Jest to praca niezmiernie mozolna i trudna, tembardziej, że dokumenty tyczące się spustoszenia w roku zeszłym podczas pierwszej ofenzywy armii austryackiej, zostały teraz zabrane czy też zgubione przez władze rosyjskie. W każdym razie można ogólnie stwierdzić, że obecnie jedna trzecia ziemi lubelskiej **została zniszczona zupełnie.** Pola powiatów janowskiego, zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszewskiego i chełmszczyzny, czernią się zgliszczami popalonych wsi, z których często ani jedna chałupa nie ocalała. Długie wstęgi rowów strzeleckich i drutów, liczne mogiły rozrzucone przy drogach, nieuprawione zagony do tej pory jeszcze wywołują wrażenie zniszczenia i klęski, która się tędy przewaliła. Duża więc część ludności nie posiada mieszkań, narzędzi pracy, nie może opędzić najniezbędniejszych potrzeb, poddaje się chorobom i nieszczęściom, które z nędzy płyną. Zadania, które się przed organizacyą tej pomocy wysuwają, w pewnym stopniu ilustrują stan ogólny ludności poszczególnych powiatów, które w ten lub inny sposób do komitetów obywatelskich, późniei ratunkowych zgłosiła, oraz te środki zapobiegawcze, jakie komitety przedsiębiorą.

W powiecie np. krasnostawskim najpilniejszą sprawą jest w tej chwili zapewnienie mu pomocy lekarskiej. Śmiertelność jest znaczna, grasuje dyzenterya, a w całym powiecie niema ani jednego lekarza. Znajduje się tylko paru felczerów. Fundusze więc, któremi komitet obywatelski rozporządzał, zostały w dużej części zużyte na dostarczenie pomocy lekarskiej. Asygnowano 6.000 K na częściowe uruchomienie szpitala w Krasnymstawie i po 200 koron na zakupno środków do tych parafij, w których znajdują się felczerzy. Poza sprawą sanitarną ważną jest także kwestya opału oraz brak nafty i soli. Więcej niż kiedykolwiek musiał się w takiej chwili dać odczuć brak ochron dla dzieci i w tym kierunku komitet obywatelski rozwinął energiczną akcyę. Wyznaczono fundusze na utrzymanie w ciągu trzech miesięcy dwóch ochronek w Krasnymstawie, w których dzieci mogą mogą otrzymywać pożywienie oraz 25 ochronek w powiecie, w których została jednak ustanowiona opłata miesięczna po 60 h od dziecka.

W powiecie janowskim sytuacya też jest ciężka. Trzeba się wystarać o pewną ilość zboża dla rozdania go darmo najbiedniejszej ludności na życie. Robi się starania o prawo sprowadzania towarów bez opłaty celnej. Sprawa sanitarna przedstawia się dość opłakanie. Istnieje wprawdzie szpital w Gościeradowie; ale jedyny w powiecie lekarz jest chory i pozostaje bez pomocy. W stosunkach gospodarczych szczęśliwą okolicznością jest to, że dokonano obsiewów i że udało się zachować pewną część inwentarza.

Prasa berlińska o uniwersytecie w Warszawie

We wszystkich dziennikach berlińskich znajdujemy artykuły o otwarciu uniwersytetu w Warszawie. Prasa podkreśla znaczenie tego faktu, wyraża jednak obawę (dr Harms w „Berl. Tageblat[t]“), że „uniwersytet może się stać siedzibą nie naukowych, lecz politycznych dążeń“. Wspomniany autor podkreśla również ustęp z mowy generał-gubernatora Beselera, tyczący się tego przedmiotu. Beseler, zwracając się do młodzieży, powiedział: „Marzyliście, siedząc na ławie szkolnej, o wolności akademickiej. Będzie ona większa, aniżeli w szkole — jednak w życiu nie predstawia się ona (wolność) nigdy tak pięknie, jak w snach młodzieńczych. W książeczce imatrykulacyjnej znajdziecie wiele przepisów prawnych, jednak najważniejszych szukajcie gdzieindziej: w waszym takcie, w wychowaniu etycznem i sumieniu“.

Gen. Beseler, zwracając się wreszcie do ogółu, wypowiedział zdanie: „Niech uniwersytety Wasze dążą do światła prawdziwej wiedzy, do celów szlachetnego człowieczeństwa — bez względu na spory dnia“.

Karyera ministra Ruchłowa.

Minister Ruchłow ma za sobą niezwykłą karyerę. Rozpoczął jako dozorca więzień na Kaukazie, gdzie poznał go w. ks. Aleksander, szwa-

gier cara. Ruchłow umiał zyskać łaski wielkiego księcia, który stał się jego protektorem. Po upadku Chiłkowa, zamianowano Ruchłowa ministrem komunikacyi za wstawieniem się jego protektora. Działalność swą rozpoczął od **wydalenia wszystkich Polaków** ze służby kolejowej.

Na swem stanowisku okazał się jednak — pozatem — zupełnie nieudolnym i utrzymał się tylko dzięki wpływom wielkoksiążęcym. Skutki jego niedołężnej administracyi pokazały się w czasie odwrotu rosyjskiego w lecie. Zdarzały się wypadki, że wagony z amunicyą jechały zamiast na teren wojny — do Władywostoku. Przewożenie tułaczy z Królestwa w zapłombowanych wagonach, to inny chlubny rozdział działalności Ruchłowa.

Te straszne błędy administracyi kolejowej wyzyskał jego antagonista Chwostow, by wysadzić Ruchłowa. Udał się on do Moskwy i zbadał na miejscu sławny „zator kolejowy“, gdzie setki wagonów, przepełnionych tułaczami, tłoczyło się w Moskwie, nie mogąc z powodu szalonego zamieszania posuwać się dalej. Chwostow zaczął kontrolować inne działy administracyi podległe Ruchłowowi, który zrazu strasznie się oburzał, aż wreszcie zmuszono go do ustąpienia w chwili, kiedy wystąpił przeciw niemu także szef moskiewskiego okręgu wojskowego ks. Tumanow.

„Boże, coś Polskę“...

W numerze ostatnim „Swiata“ prof. A. Poliński zamieścił zajmujący artykuł o polskim hymnie narodowym „Boże, coś Polskę“, w którym opisał dzieje powstania tego hymnu.

Z inicyatywy... rosyjskiego carewicza, w. ks. Konstantego, w roku 1815 wiersz napisał Alojzy Feliński, muzykę utworzył kapitan sławnego pułku „czwartaków“, Jan Kraszewski, którego w. książę wynagrodził za nią pierścieniem brylantowym. Tytuł hymnu brzmiał: „Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego z woli Naczelnego wodza wojsku polskiemu do śpiewu podany“. Ten tytuł zmieniono później na: „Pieśń narodowa za pomyślność króla“.

Około roku 1861 w Warszawie, w epoce manifestacyj antyrosyjskich, ktoś, zwróciwszy uwagę na zapomniany tymczasem wiersz Felińskiego, przerobił go w ten sposób, że drugie wiersze wszystkich refrenów: „Naszego króla zachowaj nam, Panie“, zmienił na: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie“ i pod te zwrotki podłożył melodyę hejnału krakowskiego: „Bądź pozdrowiona, panienko Maryo!“ (stara pieśń ludowa kościelna), którą w r. 1861 podniosła Polska do godności hymnu narodowego.

Istnieje przypuszczenie, że autorami przeróbki tekstu i zmiany melodyi hymnu oryginalnego byli Łebkowski i Moniuszko.

Z różnych stron.

Z karty żałobnej Legionów. Jan Łysek. Do bolesnych strat, jakie poniosły Legiony w ostatnim czasie, przyłącza się obecnie nowa. W walkach nad Styrem zginął porucznik Jan Łysek, komendant śląskiej kompanii Legionów.

Ś. p. Jan Łysek był kierownikiem szkoły I. męskiego koła T. S. L. w Jaworzu (powiat bielski). Rozwijał on od kilku lat szeroką i owocną działalność na polu oświatowem, pracując niezmordowanie nad uświadomieniem narodowem ludu tamtejszego.

Brał on też wybitny udział w organizacyi drużyn sokolich, a z chwilą wybuchu wojny wstąpił natychmiast w szeregi Legionów. Mianowany dowódcą kompanii śląskiej, odznaczył się w wielu bitwach i przetrwał całą zimową kampanię karpacką.

I. Koło męskie T. S. L. zwróciło się do proboszcza ewangielickiego w Jaworzu z prośbą o urządzenie nabożeństwa żałobnego za zmarłego. Staraniem Koła wykonany będzie również portret porucznika Łyska i zawieszony w szkole w Jaworzu.

Tarcza Legionów w N. Sączu. Z Nowego Sącza piszą nam: W ostatnią niedzielę 7 bm. wokół kiosku Pow. Komitetu Narodowego u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Kościuszki zebrali się przedstawiciele reprezentacyi miasta i powiatu, instytucyj i towarzystw polskich, młodzież szkolna, grono profesorskie, wreszcie liczna publiczność polska i okoliczne włościaństwo. Z uderzeniem godz. 12 w południe rozpoczęła się uroczystość, mianowicie odsłonięcie „Tarczy Legionów miasta Nowego Sącza“. Przed odsłonięciem przemówił do zebranych przewodniczący P. K. N., radny dr Chodacki, zaznaczając cel ufundowania tarczy, następnie burmistrz p. dr Barbacki określił obowiązki Polaka w dobie obecnej.

Następnie rozpoczęło się wbijanie gwoździ. Wbijano je do wieczora tak, że zaraz w pierwszym dniu wbito przeszło 200 gwoździ, zaś kasa wykazała złożonych datków około kilkaset koron, nie licząc datków za gwoździe honorowe.

Komitet ustanowił cztery rodzaje gwoździ, a to po 50 hal., 1 kor. i honorowe srebrne przy datkach od 50 kor. począwszy. Każdy ofiarodawca otrzymuje pokwitowanie, na którem umieszczona jest fotografowana tarcza i wiersz okolicznościowy.

Tarcza wielkości kwadratowego metra, została wykonana w Krakowie wedle projektu jednego z artystów malarzy.

Na amarantowem tle okazały orzeł biały, nad nim korona polska. U dołu herb miasta o barwach krajowych, pod herbem w półkole wijąca się wstęga z napisem: „Nowy Sącz“.

W ciągu kilku dni wpłynęło do kasy za gwoździe zwyż 3000 kor., co dowodzi, że mieszkańcy miasta mimo przykrych czasów pamiętają o tych, którzy krwią swoją zraszają pola bitew w obronie lepszej przyszłości dla narodu polskiego.

Socyalistyczna krytyka rządu we Włoszech. Zarząd partyjny we Włoszech uchwalił na ostatnim posiedzeniu rezolucyę, w której zwrócił uwagę rządowi, że **wojna posłużyła mu za pretekst do ograniczenia wolności politycznej** i osobistej. Internowania i wydalania obcych z okolic, nieobjętych nawet pośrednio wojną, nie można uważać za konieczności wojskowe. Rezolucya występuje bardzo ostro **przeciw cenzurze, która służy wszystkim innym celom, a nie interesom wojskowym.** W sprawie konferencyi międzynarodowej w Zimmerwaldzie oświadcza zarząd partyi, że konferencyę tę uważa się za oznakę sprawiedliwości i wolności w niedalekiej przyszłości. (Jak wiadomo, jedynie włoska partya wysłała oficyalną delegacyę na tę konferencyę. Red.).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).